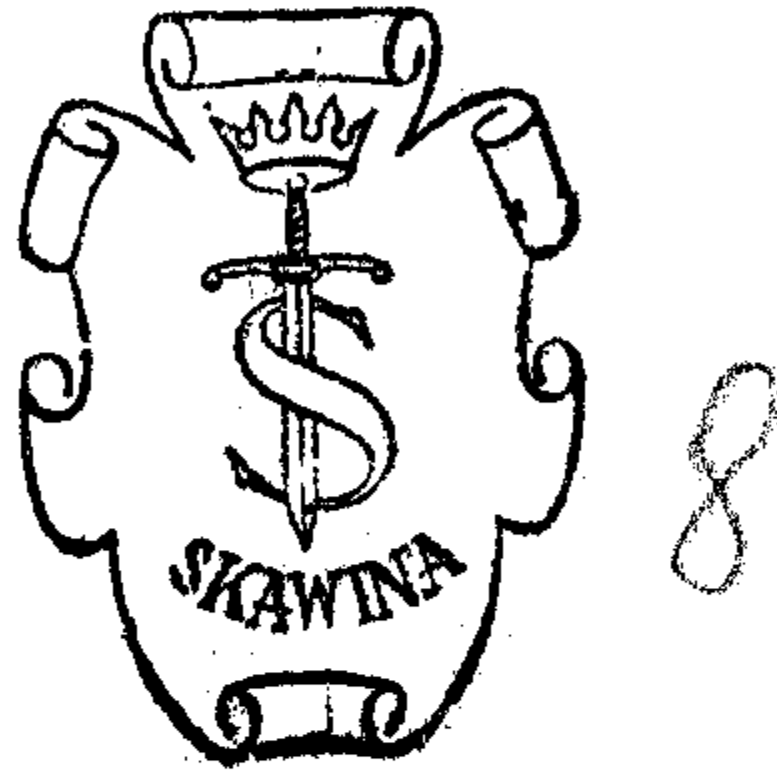


1985 / grudzień / nr 8

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

IX.

Tylko do użytku organizacyjnego

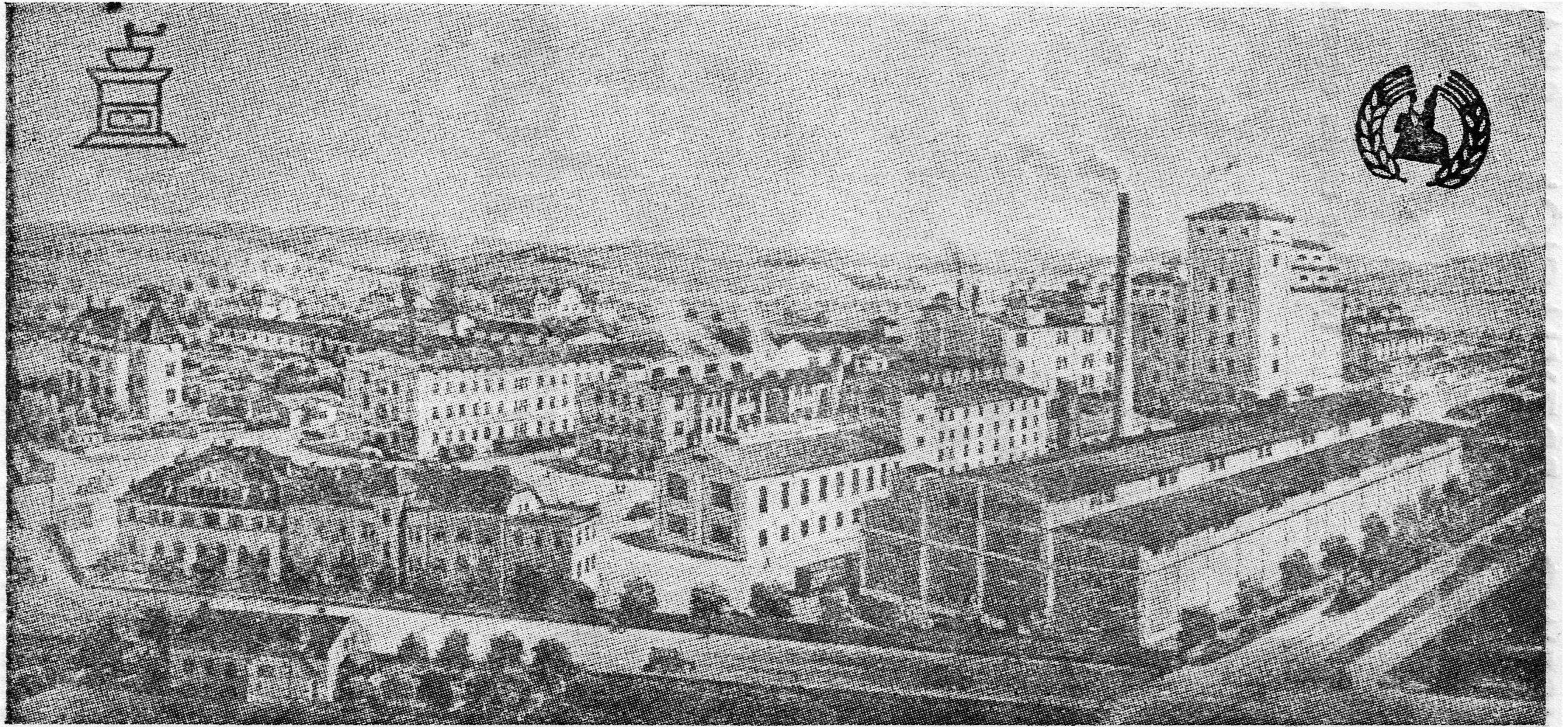


# *Informator*

Nv 8,

Skawina: grudzień 1985 rok





zdjęcie Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych w Skawinie z okresu międzywojennego



## WSPOMNIENIA ZE STAREJ SKAWINY

Rozmowę z najstarszym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Skawiny  
**JANEM ZETTLEREM** - przeprowadził sekretarz TPS **Zbigniew Raczyński**

Spotkałem Go na osiedlu Ogrody. Szedł wyprostowany, sprężysty, krokiem wojskowym lub turysty. Srebrem pokrytą głowę miał wysoko podniesioną i lekko zwróconą w prawo jakby lewym uchem nasłuchiwał rytmu swych kroków. I gdyby nie długa, biała laska w prawej dłoni, którą muskał brzeg chodnika, nic innego nie wskazywało na to, że dotknięty jest najtragiczniejszą chorobą, jaka może dotknąć człowieka - ślepotą.

Znają Go prawie wszyscy mieszkańcy Osiedla, a już nikt, kto zetknął się z najstarszą fabryką miasta, nie nazywa Go inaczej jak „chodzącą kroniką „Kawy”. Przepracował tam prawie pięćdziesiąt lat i jak nikt pamięta każdy stary kawałek muru, zna wszystkie nowe maszyny, bo przecież przetłumaczył wszystkie instrukcje i dokumentacje zakupionych za granicą urządzeń.

JAN ZETTLER - to nazwisko było najlepszą rekomendacją przy wstępowaniu do Towarzystwa Przyjaciół Skawiny.

Gdy prosiłem Go o rozmowę na temat przeszłości „Kawy” - wiedziałem, że temat nie łatwo będzie wyczerpać, dlatego przedstawiam tylko fragmenty wspomnień z kilku „seansów” trwających wiele godzin.

TPS. Jak to się stało, że Pan, obywatel C K Austrii, przybył do Skawiny i podjął pracę w „Kawie” ?

J. Z. Tak, to długa historia. Wprawdzie obywatelstwo polskie uzyskałem dopiero w 1927 roku, ale moja matka nauczyła mnie po polsku wymawiać słowo „mama” i „ojczyzna” gdyż była Polką i Górką spod Kęt. Do Skawiny przyjechałem w 1923 roku i ze stacji kolejowej do „Kawy” trafiłem za orkiestrą robotniczą, która właśnie do tej fabryki szła na obchody Święta Robotniczego - 1 Maja. Pamiętam też, że droga była pełna wyboi, w rowach, które ograniczały drogę - stała woda, a na odcinku od stacji kolejowej do „Kawy” był tylko Browar Halperna. Między torami a drogą stały tylko dwa lub trzy budynki kolejowe, stara rafineria nafty i drewniany most na Skawince, a za nim fabryka „Kawy”. Pracę znalazłem na podstawie ogłoszenia w prasie. Rozpoczywałem jako tłumacz i kończyłem w latach siedemdziesiątych również jako tłumacz, już tylko na pół etatu. A przez te pół wieku pracy wykonywałem chyba wszystkie funkcje poza stanowiskiem dyrektora i głównego księgowego.

TPS. Jak wówczas wyglądała fabryka i czy duże było zatrudnienie ?

J. Z. Fabryka była taka, jaką ją wybudowano w 1910 roku. Powielana wielokrotnie pocztówka z makietą fabryki i znakiem fabrycznym „młynka do kawy” dość znacznie odbiegała od rzeczywistości. Kominów były trzy, w kotłowni, na prażarni cykorii i prażarni zboża. Hale fabryczne, budynki administracji oraz mieszkania zarządu były murowane lecz nie spełniały dzisiejszych wymogów BHP i socjalno - sanitarnych. Zatrudnienie było dość wysokie bo robotników zatrudniano ponad 300 osób, w tym znaczny procent kobiet. „U Francka była harówka, stale pod kontrolą, stale popędzany, nikomu nie było lekko, sam trzy razy starałem się o inną pracę”, ale szkoła pracy i solidarności robotniczej była tam doskonała. Kadra robotnicza stanowiła jedną wielką rodzinę, solidarną i trwałą. Więzy międzyludzkie przetrwały zawieruchę wojenną i trudne czasy odbudowy. To była dobra szkoła życia.

TPS. W Skawinie do dziś pokutuje fama, że „Kawa” była bastionem „piątej kolumny” niemieckiej. Jak to było z tymi Niemcami w fabryce ?

J. Z. Pamiętać musimy, że „Kawa” była filią niemieckiego zakładu w Linzu n/D, a firma „Franck” miała zakłady w licznych miastach niemieckich, czeskich i austriackich. Kierownictwo i wyższy dozór początkowo niemiecki, szkolnictwo polskie po pierwszej wojnie światowej dopiero się odradzało, gdy ja przyszedłem do fabryki dyrektorem był wprawdzie Polak Stanisław Rosenberg, lecz przypuszczam, że pochodził również z Niemiec, a wyższy dozór - to przeważnie Niemcy. Może dlatego płace urzędnicze były stosunkowo wysokie. W latach 1925 - 1927, w początkach wielkiego kryzysu, redukcja objęła dużo pracowników, w tym również zwalniano Niemców, a na ich miejsce przychodzili młodzi ludzie ze szkół polskich. W latach 1935-39 nastąpił ponowny wzrost zatrudnienia Niemców. Wiem o tym najlepiej, gdyż po odbyciu służby wojskowej, prowadziłem jako osoba zaufana, sprawy ewidencji pracowników i odnotowywałem pochodzenie nowozatrudnionych. Prawdziwa ich natura wyszła na jaw dopiero podczas okupacji. Ale pomimo terroru niemieckiego i groźby wysyłki na roboty, w fabryce szeroko prowadzona była praca konspiracyjna i sabotaż. Te dziwne układy trafnie ujął ukrywający się w Skawinie znany literat Artur Maria Świnarski, który po wojnie, w Dzienniku Polskim zamieścił artykuł pt. „Pożegnanie Skawiny”, w którym powiedział (cytuje z pamięci) „należy wspomnieć fabrykę Francka, w której rządzili Niemcy: Kowalkowski, Gałuszka, Rybarski, Olearczyk, Cinciala, a pracowali Polacy: Nussbaum, Friedel, Kruger, Zettler i inni... „Tak jak to w życiu bywa. O polskości nie świad-

czy nazwisko lecz poczucie narodowości”.

TPS. Wróćmy jednak do czasów przedwojennych. Jak wyglądała Skawina w Pana pierwszych obserwacjach ?

J. Z. W czasach mego przyjazdu Skawina zaczęła przeistaczać się z biednego, galicyjskiego miasteczka w ośrodek przemysłowy. Węzłowa stacja kolejowa, dwie fabryki: „Kawa” i „Szamotownia”, rafineria nafty, browar, które wprawdzie co kilka lat „plajtowały”, ale były przecież przemysłem. Budziło się życie kulturalne, powstawały teatry amatorskie nawet konkurencyjne, bo przy straży pożarnej, w „Sokole” i w domu katolickim. Były zespoły śpiewacze, chóry, rewelersi, klub sportowy, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, koła turystyczne i kilka organizacji paramilitarnych jak: strzelcy, powiacy itp. Samo miasteczko było w stanie opłakanym. Budownictwo drewniane, kocie łby, handel żydowski, słabe rzemiosło i ubogie rolnictwo. Ale miasteczko miało „Charakter”, były układy rodzinne i dopiero przyjscie na stanowisko „komisarza” do Zarządu Miejskiego mjra Pukły w 1929 roku zmieniło gospodarke komunalną.

TPS. Pamięta Pan dobrze pierwsze lata powojenne .....

J. Z. Tak, tak pamiętam. To były trudne ale wspaniałe lata. Pamiętam jak uruchamialiśmy zniszczoną, ale naszą fabrykę. Płacono nam skromnymi deputatami, czasu pracy nie mierzono godzinami, nie było podziału na pracę urzędniczą i robotniczą. Pamiętam pierwszą kawę paloną z ziarna otrzymanego od rolników w maju 1945 roku. Pamiętam również początki powojennej pracy kulturalno - socjalnej. Powstanie orkiestry, zespołu mandolinistów, kwartetu męskiego, teatru lalek, chóru mieszanego - tak, to wszystko w jednej fabryce. Ale byli ludzie o gorących sercach i chęciach do pracy jak: Bigajski, Szklarski, Malenda, Kasprzyk, Smarzewski, Fidziński, Sznajder i inni. Pamiętam jak odradzał się ruch turystyczny i sportowy.

TPS. Turystyka i muzyka - to były Pana życiowe hobby ?

J. Z. Tak. Muzykowanie odziedziczyłem po ojcu. Domowe zespoły kameralne były zawsze atrybutem naszej rodziny. Od dzieciństwa uczyłem się gry na skrzypcach, w kwartecie rodzinnym na altówce, ale grałem i na kontrabasie oraz wiolanczeli. Poznałem wszystkich klasyków i setki utworów. Jeszcze długo jeździłem ze Skawiny do rodziny w Brzeszczach, gdzie co niedzielę odbywały się rodzinne spotkania przy muzyce kameralnej. Drugim moim konikiem była turystyka. Początkowo należałem

do Koła TTN przy Szamotowni. Następnie wraz z Lipowczanem i Machowskim założyliśmy Koło TTN przy „Kawie”, które w okresie przedwojennym rozrosło się do 50 członków. Ale oprócz wędrówek po okolicach Skawiny, Beskidach i Tatrach, oprócz narciarstwa - uprawiałem kajakarstwo. Tak. W Skawinie sport ten był bardzo popularny. A po Skawince pływało nawet po kilkadziesiąt kajaków. Moim częstym towarzyszem był Gienek Bomba, który wstąpił się podczas wojny jako nieustraszony Bojowiec PPS m. in. słynną akcją na krakowski Arbeitsamt.

TPS. Ale z jeszcze jednego hobby jest Pan znany - z kronikarstwa.

J. Z. To trochę „produkcja uboczna”. Nigdy nie byłem bezczynny. Już jako dziecko współredagowałem gazetki rodzinne „Zettlerówka” i „Piołun”, której egzemplarze zachowałem do dziś. Uprawiałem amatorsko fotografię. A po przejściu na emeryturę spisałem „Kronikę Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych” od ich powstania do 1978 roku. Jest to kilkadziesiąt stron rękopisu, kilka teczek dokumentów i dziesiątki fotografii, również mojej roboty. Niestety utrata wzroku przerwała moją pracę.

TPS. Wierzymy wraz z Panem, że z okazji 75-lecia „Kawy” praca ta ukaże się drukiem. Życząc Panu jeszcze długich lat życia oraz dalej tak jasnego umysłu - dziękujemy za rozmowę, której tylko część została zanotowana.

(Jan Gajniak)

## 75 - LECIE

### SKAWIŃSKICH ZAKŁADÓW KONCENTRATÓW SPOŻYWCZYCH

#### Rys historyczny S.Z.K.S.

Firma „Henryka Francka Synowie - Fabryka Środków Kawowych S.A. w Skawinie” założona została w 1910 r. jako oddział równobrzmiącej firmy w Linzu n/D (Górna Austria). Na nabytym w drodze kupna 10 - morgowym obszarze wybudowano fabrykę przewidzianą do produkcji cykorii i środków kawowych oraz do zaopatrzenia w te wyroby terenu Małopolski.

Intensywne propagowanie uprawy cykorii w kraju dało zadawalające rezultaty i fabryka uzyskała własną bazę surowcową w okolicach Krakowa, Wadowic, bazę przetwórczą w Inowrocławiu.

Położenie zakładu nad rzeką Skawinką w rozwidleniu dróg oraz obok linii kolejowej - umożliwiło celowe i wygodne ułożenie architektoniczne poszczególnych budynków produkcyjnych i pomocniczych. Wybudowano również budynki mieszkalne dla służb dozoru i kierownictwa fabryki.



Pierwsze uruchomienie produkcji - suszarni cykorii - nastąpiło 1 października 1910 roku - natomiast produkcja kawy zbożowej i cykorii paczkowanej rozpoczęto w lipcu 1911 roku. Wyroby zaopatrzono w znak firmowy „młynek do kawy”.

### Ważniejsze wydarzenia:

- 1910 – Budowa fabryki w Skawinie.
- 1910-10-01 – Przyjęcie do pracy pierwszych robotników i uruchomienie suszarni cykorii.
- 1911-07-03 – Przyjęcie do pracy pierwszych kobiet i uruchomienie produkcji cykorii i kawy zbożowej.
- 1914-08 – Wybuch I Wojny Światowej - ograniczenie produkcji, powołanie robotników do wojska austriackiego.
- 1918-11-11 – Przenoszenie centrali firmy z Linzu do Skawiny.
- 1919 – Zmiana na stanowisku dyrektora - odchodzi dyrektor Kucera - Czech, a zostaje mianowany dyrektor Stanisław Rosenberg - Polak.
- 1920-1923 – Poszerzenie zakresu działania firmy - strajk solidarności z kolejarzami (listopad 1923).
- 1923-11-08 – Zmiana statusu firmy na spółkę akcyjną „Henryka Francka Synowie - Fabryka Surogatów Kawy - S.A. w Skawinie”.
- 1924-1928 – Rozbudowa i modernizacja zakładu - nowe budynki, nowoczesne maszyny - nowe asortymenty produkcji (Karo Franck, Franck - Kistel, Doscka - Franck, Euroli, Kneippa kawa słodowa, konka, Perłowa kawa, żytnia, kolba, cykorcia, mieszanka kawy, „Pola”.
- 1927 - maj – 14 dniowy strajk na podłożu ekonomiczno - politycznym.
- 1926-grudz. – Uruchomienie w Inowrocławiu nowej suszarni cykorii w dawnej firmie „Juno”, zakupionej przez firmę Francka.
- 1930-1933 – Wzrost bezrobocia - przy równoczesnym spadku ilości produkcji i ilości zatrudnionych robotników. Likwidacja uprawy cykorii w okolicach Skawiny.
- 1934 i 1936 – Strajki solidarnościowe.
- 1934-1939 – Wzrost ilości produkcji - uruchomienie nowych urządzeń zakupionych za granicą, zakup nowych licencji. Budowa żłobka zakładowego i jego otwarcie z udziałem Prezydenta RP I. Mościckiego.
- 1938-1939 – Narastanie działań w kierunku zmiany obsad podstawowych stanowisk na niemieckich obywateli. Równocześnie wzrost patriotycznych odruchów załogi - zakup 2 karabinów

nów C.K.M. dla wojska:

- 1939-09-04 — Dyrektor Rosenberg zarządza zamknięcie fabryki. Wojna.
- 1939-10- — Dyr. fabryki zostaje Maksymilian Wildemann - Niemiec.
- 1940-1941 — Poszerzenie kontraktacji cykorii w okolicach Krakowa, Skawiny, Lublina - uruchomienie suszarni w Skawinie i Lublinie.
- 1941 - maj — Strajk robotników o poprawę bytu załatwiony pozytywnie przez dyrekcję fabryki.
- 1945-01-17 — *Nalot samolotów na Skawinę i na zakład - uszkodzenie budynków.*
- 1945-01-18 — Pracownicy niemieccy opuszczają zakład - kierownictwo zakładu przejmuje Józef Rembiesa - dotychczasowy inspektor plant. Wkracza Armia Radziecka.
- 1945-II.IV. — Porządkowanie zakładu, usuwanie uszkodzeń powojennych przez pracowników zakładu.
- 1945 - maj — Uruchomienie produkcji kawy ze zboża otrzymanego od rolników.  
Przejęcie zakładu przez Centralny Zarząd Przemysłu Kawowego.
- 1946- — Poszerzenie działalności socjalnej i kulturalnej. Powstaje zakładowa orkiestra, zespół mandolinistów, chór mieszany, teatrzyk lalek, kwartet męski. Inicjatorami są pracownicy m. in. Jan Zettler, Antoni Bigajski, Władysław Szklarski.
- 1950-01-01 — Przejęcie fabryki makaronu w Krakowie ul. Łokietka - pod zarząd Skawiny.
- 1952-02-01 — Dyrektorem zakładu zostaje Eugeniusz Kamiński.
- 1951 — Przekazanie plantacji cykorii i suszarni w Lublinie do przemysłu cukierniczego.
- 1954-IV. kw. — Sezonowe uruchomienie w Krakowie przy ulicy Łokietkę produkcji dań obiadowych.
- 1955-10e-01 — Uruchomienie w Skawinie nowego oddziału produkcji makaronu tradycyjnego w oparciu o urządzenia z NRD.
- 1957-03-18 — Uruchomienie zakładowej przychodni dentystycznej.
- 1957-08-05 — Uruchomienie produkcji ogórków konserwowych.
- 1957-11-02 — Uruchomienie produkcji cukru wanilinowego, proszku do pieczenia, kisieli, budyni, zup w postaci pasty, przyprawy do zup i potraw.
- 1957-12-21
- 1958-03-31 — Przekazanie zakładu w Krakowie do „Społem” Kraków.
- 1958-05-26 — Dyrektorem zakładu zostaje mianowany Władysław Kozłowski - były ppłk. Wojska Polskiego.
- 1958-05-14 — Rozpoczęcie produkcji zup na eksport do USA.



- 1959-11-04 - Uruchomienie oddziału suszenia mięsa do produkcji zup, dań obiadowych, zestawów turystycznych, zup błyskawicznych.
- 1963-07-16 - Rozpoczęcie produkcji ryżu glazurowanego i preparowanego w oparciu o urządzenia szwedzkie.
- 1964-02 - Rozpoczęcie modernizacji zakładu ze specjalizacją przetwórstwa zbożowo - mącznego.
- 1963-11-05 - Otrzymanie sztandaru za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym.
- 1965- - Budowa silosu na mąkę dla produkcji makaronu.
- 1966-III-VII - Montaż linii do produkcji makaronu włoskiego w oparciu o import z Włoch (Firma „Braibanti”). Rozruch linii 1966 r.
- 1967- - Uruchomienie pozostałych czterech linii automatycznych do produkcji makaronu włoskiego.
- 1967- - Zaprzestanie produkcji zup i dań obiadowych.
- 1970-06-04 - Rozruch pierwszej linii do produkcji paluszków słonych - w adaptowanych pomieszczeniach biurowych i drukarni.
- 1972-02-17 - Rozruch pozostałych dwóch linii do produkcji paluszków, zakupionych z importu w Austrii.
- 1971-02-21 - Rozruch produkcji kawy rozpuszczalnej „Inka” - w pomieszczeniach adaptowanych po likwidacji suszarni cykorii. Urządzenia zakupiono w Danii z firmy „Niro Atomizer”.
- 1973-05 - Rozpoczęcie produkcji „Inki” na dużej baterii ekstrakcyjnej zakupionej w Danii.
- 1974-1975 - Budowa i montaż nowej wieży rozpyłowej i dalszych dwóch baterii ekstrakcyjnych zakupionych w Danii. Rozruch (1975 - czerwiec) całego zadania inwestycyjnego, w efekcie ca 6.000 ton ekstraktu kawy na rok.
- 1973-1975 - Budowa i uruchomienie nowego oddziału produkcyjnego w oparciu o urządzenia zakupione w Anglii, NRD, Szwajcarii.
- 1975-01-01 - Dyrektorem zakładu zostaje mianowany Józef Łabucki - dotychczasowy z-ca Dyrektora Zakładów Mięsnych w Krakowie.
- 1978- - Uruchomienie nowej przychodni zakładowej oraz stołówki pracowniczej. Uruchomienie punktu aptecznego.
- 1981- - Uruchomienie nowego hotelu robotniczego dla pracowników.
- 1982-1984 - Modernizacja bocznic kolejowej i urządzeń transportu.
- 1985- - Dalsza modernizacja ekstrakcji kawy - poprzez zakup i montaż pieca prężarniczego i baterii ekstrakcyjnej z im-

portu w NRF.

Obecne zakłady już niczym nie przypominają dawnej fabryki Francka. Produkcja jest w większości zmechanizowana i zaautomatyzowana - i to stawia zakłady w rzędzie najnowocześniejszych w przemyśle spożywczym. Aktualnie zakład produkuje około 30 tys. ton różnych wyrobów o wartości około 6 mil. zł. Produkcja przeznaczona jest na zaspokojenie potrzeb rynku krajowego i na eksport do I i II obszaru płatniczego, który stanowi około 30 % produkcji sprzedanej.

W skali krajowej wg Zarządzenia nr 6/85 zakłady sklasyfikowane są na 262 pozycji największych zakładów.

(Barbara Nawrot)

## POCZĄTKI MIASTA SKAWINY

### Problem nazwy miejscowości i „Akt lokacyjny Miasta”

Nazwa „Skawina” istniała już długo przed lokacją miasta. Wskazują na to przekazy źródłowe z roku 1253, 1287, 1334 i inne. Oznaczała ona przeważnie rzekę, choć czasami nie jest pewne, czy również nie służyła do określenia wybranego miejsca. W roku 1253 dokument podaje dwie nazwy: Scauina i Scanicha - co może być rozróżnieniem nazwy rzeki i nazwy miejsca.

Prawdopodobnie nazwa rzeki „Skawinka” uległa zdrobnieniu dopiero później - już po lokacji Skawiny - wskazują na to wcześniejsze przekazy źródłowe określające nazwę rzeki przeważnie jako „Skawina”.

W dokumencie lokacyjnym z r. 1364 użyta jest nazwa miasta jako „Skawina” i nazwa rzeki jako Scavinca.

W przekazach źródłowych z dalszych okresów występują różne interpretacje tej samej nazwy. I tak w XIV wieku Skawina występuje jako: Scavina, Scauina, Scavina, Scavin, Skavina, Scabin, Scabina, Skabin. W tym samym wieku nazwisko Skawiński oznacza się też jako: Scavynsky, Schawinczky, Scawinszky, Scawiński, Szhawinszky, Scawinsky. Nazwa rzeki brzmi w tym czasie na ogół jako „Skawinka”.

W następnym wieku XV obok wyżej wymienionych nazw, dochodzi jeszcze: Szkawina, Scaven, Skawyna, Skawijna, Scauin - lecz już występuje ta najbliższa nam forma, której również na ogół używa Długosz - Skawina. Wiek XV był okresem szczególnie silnej kolonizacji niemieckiej w Krakowie a także i w Skawinie - przeto nazwa „Szkawina”, z którą się spotkałam jedynie w źródłach pochodzących z tego okresu - może być rezultatem wpływu niemczyzny.



W następnych wiekach, XVI, XVII i XVIII nadal występują różne nazwy „Skawin, Skawyna, Skauina, Scavina”, jednakże coraz częściej używana jest obecna nazwa „Skawina”.

Oczywiście przedstawiony powyżej przekrój dotyczy przede wszystkim zapisu nazwy miasta i nie wskazuje jak brzmiała nazwa w mowie - zapewne też ulegała zmianom.

Pochodzenie nazwy „Skawina” przedstawię poniżej w opisie badań Maliczera, Rozwadowskiego i Brucknera. Wszyscy trzej wymienieni badacze porównują nazwę „Skawina” z nazwą „Skawa” - ta ostatnia oznacza rzekę płynącą na zachód od rzeki Skawinki.

Rozwadowski sugeruje dwie wersje pochodzenia nazwy Skawa - pierwsza z nich wywodzi to słowo od prasłowiańskiego pnia werbalnego „szkati”, oznaczającego „kręcenie się” lub „wicie”. Druga wersja tegoż autora wywodzi nazwę „Skawce” od germańskich słów „skewian” i „skauian”, oznaczających „naprzód się poruszać”, „pędzić”.

Bruckner natomiast również sugeruje pogląd, że „Skawina” jest bliskoznaczna ze słowem „Skawa” i wywodzi tę ostatnią nazwę od staropolskiego pnia werbalnego „ska” - oznaczającego „ruszać”. Powtarzające się w językach staroruskim i staroczeskim słowo „szeweliti”, oznacza również „ruszać”.

Trzeci z badaczy Maliczera, wywodzi nazwę Skawa od „skania”, oznaczającego w staropolskim języku „kręcenie się”.

Rzeka Skawinka ma rzeczywiście bardzo liczne zakola i wita się przez miasto w różnych kierunkach od Radziszowa aż do ujścia. Można to stwierdzić i dziś, pomimo regulacji biegu rzeki na przestrzeni ostatnich 70 lat. Prawdopodobne jest więc, że nazwa tej rzeki w brzmieniu później przyjętym „Skawina” - wywodzi się od staropolskiego słowa oznaczającego „kręcenie się”, „wicie”, a więc Skawa była pierwowzorem tej nazwy.

Porównanie jednak dawnych zapisów źródłowych, w których nazwa występuje między innymi jako „Skauina” - sugerować może również jej germańskie pochodzenie od słowa „skauion” oznaczającego „poruszać się”, „pędzić”.

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny chcąc zapoznać swych Członków i Mieszkańców Skawiny z tekstem „Aktu lokacyjnego” zleciło tłumaczenie z łaciny tego dokumentu.

Tekst tłumaczenia dokumentu Kazimierza Wielkiego dotyczący lokacji miasta na prawie magdeburskim został dokonany na podstawie wydania W. Kętrzyńskiego i St. Smolki „Kodeks Dyplomatyczny Klasztoru Tynieckiego”

Kraków 1875 str. 141-143, pozostałe fragmenty na podstawie zapisu w *Relationes Castrensia Cracoviensia* 96 str. 1801- 1807. Tłumaczenie wykonał mgr Jan Gordziałkowski. A oto pełny tekst tłumaczenia:

„Kazimierz z Bożej łaski Król (Polski), a także ziem krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, pomorskiej i ruskiej pan i dziedzic. Wiadomym czynimy na podstawie przedłożonego pisma, które wypada znać, wszystkim współczesnym jak i potomnym, że miastu naszemu nowej fundacji w SKAWINIE, w granicach ziemi naszej krakowskiej i mieszkańcom w nim przebywającym, dla pocieszenia ich samych, którzy aż do tego czasu w nim byli, a pragnącym szczególnie na podstawie własnych praw, jak również przechować to co zostało ustanowione odtąd łaskawie prawo niemieckie, które magdeburskim jest zwane, a którym cieszy się nasze miasto Kraków, z łanami frankońskimi, tam właśnie odmierzonymi dajemy tamże na wieczne czasy, tam właśnie żyjącym, uchylając tamże wszelkie prawa polskie, zwyczaj i prawidła powszechne, które miały zwyczaj naruszać prawo niemieckie. Zwalniamy zatem i na wieczne czasy uwalnimy wójta, rajców i ławników i wszystkich mieszkańców rzeczoności miasta naszego od wszelkich praw, jurysdykcji spraw karnych i kar wszelkich wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków Królestwa naszego i wszelkich innych ważnych, także i oni sami, a także i wobec innych we wszystkich sprawach tak wielkich jak i małych, a mianowicie kradzieży, krwi rozlania, mężobójstwa, podpalenia, obcięcia członków i innych jakie by one były wymienione pozwani będą odpowiadać, lub będą płacić pewne kary, lecz tak mieszkańcy, jak i inni od tej pory odpowiadać będą wobec wójta, rajców i ławników tegoż miasta Skawiny. Wójt zaś, rajcy, ławnicy wspomnianego miasta naszego wobec nas, skoro przez pismo nasze byliby pozwani już to gdyby sami skarżyli się w swojej sprawie odpowiadać będą zobowiązaniami na podstawie prawa magdeburskiego. W sprawach zaś wyraźnie kryminalnych i wyższych gardłowych wójtowi, ławnikom i rajcom naszego miasta rzeczoności Skawiny udzielamy w pełni i we wszystkim prawa do sądzenia, orzekania, skazywania i karania według tego, co prawo magdeburskie we wszystkich swych ustawach postuluje i się domaga. Ponadto postanawiamy, aby ze wszystkich łanów, jakieby posiadali poza murami rzeczoności miasta, a mianowicie z tej strony rzeki zwanej Skawina w kierunku Krakowa po pół grzywny wg miary polskiej z racji czynszu nam i naszym następcom, zaś z racji dziesięciny 6 skojców groszy praskich corocznie na dzień Św. Marcina Wyznawcy, które się nam z prawa przynależą uiszczać byli zobowiązani. Z drugiej zaś strony wzmiankowanej rzeki, w stronę Zatora, ile by tam łanów było wymierzonych, z każdego łanu z racji czynszu pół grzywny corocznie nam i naszym następcom, z racji zaś dziesięciny 4 skojce groszy wyżej wzmiankowanych, które



z prawa się należą, według tego, co wyżej wyrażone zostało, na dzień Św Marcina corocznie uiszczać winni. Dla kościoła zaś i jego proboszcza jedenaście łan ziemi, także z tej strony Krakowa, na polu które zwie się Babcicze, z dwoma wolnymi ogrodami tam przynależnymi, dajemy i na wieczne czasy przyznajemy ich posiadanie, a ponadto dla wypasów wszelkich, a i dla bydła i trzody rzeczonoego miasta wypędzania, miejsce wole z tamtej strony w kierunku na Zator między polami i ogrodami, na wieczne czasy przyznajemy. Na których to dla wszelkiego świadectwa i dla pełnego potwierdzenia pieczęć naszą niniejszym została podwieszona. Działo się w Krakowie w wigilię Ciała Chrystusa Roku Pańskiego 1364 w obecności Andrzeja wojewody Krakowskiego, Zawiszy kasztelana sądeckiego, Dirskona/ dobrzyńskiego, Dinissa starosty łęczyckiego, Andrzeja podsędka krakowskiego, Przedborza z Brzezia. Datowany ręką Pana Janusza kanclerza naszego krakowskiego. Którą to kopię przywileju, tutaj ofiarowaną, niezwłocznie z obecnego urzędu zabrali".

Dokument powyższy znany jest tylko z odpisu, zawiera dużo niedokładności i różne są wypowiedzi na jego temat uczonych badających archiwa i historię ziemi krakowskiej. W zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny posiadamy tekst łaciński tego dokumentu w formie fotokopii, zachęcamy więc do podjęcia badań nad dokumentem lokacyjnym i przeszłością naszego Miasta.

(Józef Nowak)

## Z MINIONYCH LAT – JAK TO NIEGDYS BYWAŁO

### Zwyczaje, czary, zabobony i wierzenia

Wiele zwyczajów, wierzeń, czarów i zabobonów spisali z okolicy Skawiny oraz samego miasta u schyłku XIX i na początku XX wieku tacy ludzie jak: nauczyciel A. Czaja, ówczesny kierownik szkoły w Skawinie, Wojciech Gązdeczka, Czesław Czapkiewicz, Wilkosz z Korabnik oraz Aniela z Dąbrowskich Korzeniowska, która wspaniale opisała skawińskie wesele w roku 1881. Opisy te doręczone zostały ówczesnemu dyrektorowi Muzeum Etnograficznego w Krakowie prof. Sewerynowi Udzieli. Trzeba zaznaczyć, że sam prof. S. Udziela wędrował po wsiach powiatu krakowskiego (był też i w Skawinie) zbierając i notując zasłyszane różne wierzenia, czary i zabobony. Pozostała po Profesorze w Muzeum Etnograficznym ogromna, bogata spuścizna, która stanowi dzisiaj bogaty materiał do opisu wierzeń z tamtych odległych lat!

Na terenie Skawiny i okolicy wierzono u schyłku XIX wieku oraz na początku wieku XX w różne strzygonie, topielców, południce, czarownice, zmory, planetników, boginki, strzygi, wodniki, rusałki oraz jędze - zaś w lesie sie-

dział stale diabeł zwany „Böruta”. Wśród ludzi zaś żyły rozmaite cioty, wiedźmy i baby mające konszachty z diabłami - posiadające moc szkodzenia ludziom i bydłu. Można się było przed ich urokiem obronić, ale należało znać praktyczne sposoby przeciwdziałania. W tej wiedzy znane powszechnie było tak zwane odczynianie uroków. Wracając jednak do podanych wyżej zjaw należy wyjaśnić, że strzygoniami nazywano często ludzi złych, nienormalnych. Na przykład: „ja mówię że ten we wsi Maciej Romek jest strzygoniem. Poznałem go po tem że jest bardzo zły, - a jak się ozsierdzi to nie trza wiele - ino niech mu kto co na recht nie powie, to mu ze złości jaz piana z gemby wyjdzie”. (Opowiadała prof. S. Udzieli Jędrzejowa Strzebońska z Chorowic).

Wierzono, że dziecko, co ma być strzygoniem, rodzi się z przednimi zębami - należy mu dać więc dwa imiona, bo strzygoń ma dwa duchy.

Mówiono dalej, że topielec to może być w postaci świni, potwora lub pana. Topielca w wodzie łatwo pozbyć się można ciągnąc go za włosy.

Południce - wierzono - były bardzo niebezpieczne dla ludzi śpiących w południe na miedzach. Dla dzieci były niebezpieczne tak zwane boginki, które schwytane dziecko potrafiły zamienić albo odmienić jego charakter. Dlatego też często mówiono do krnąbrnego dziecka: „A cy tes casem ciebie bodaj boginki nie odmieniły?”. Przebywały one w wodach, rzekach, stawach i bagnach.

Planetnik zaś to był taki człek, co to potrafił sprowadzić chmury, ostrzec przed ulewami, burzami, gradem oraz potrafił chmury rozpędzić albo je naprowadzić. Mógł też naprowadzać różne zawieruchy. Gdy wiał bardzo silny wiatr to mówiono: „Ocho, pewnie się ktoś powiesił!”, albo „ale się żenij”. We wsiach nadwiślańskich: Kopance, Samborku, Ochodzy, Pozowicach przy wyrobie wiklinowych koszy, gdy wiał silny wiatr, to mówiono: „Pewnie ktoś krzywy kufer grodzi, bo tak się diabli żenia”.

Czarownice (kobiety) potrafią, wierzono w to święcie, krowy tak zaczarować, że mleko one tracą albo chorują. Potrafią też one rzucać uroki na ludzi i zwierzęta - potrafią zaszkodzić złym wejrzeniem.

Wierzono w Błędne Ogniki, co to koniom drogę zastępują. Dopiero modlitwa powodowała, że ogniki przeleciały i konie ruszyły dalej. (Rzozów r. 1904). Wierzono, że ogniki to ludzie chciwi na cudzy grunt, który zaorywali, a po śmierci gonią i szukają tego zaoranego gruntu. Mówiono też, że ogniki to dusze geometrów, co mierzyli pola na szkodę innych. Gdy ktoś miał zły sen albo krzyczał we śnie - to mówiono, że go zmora dusi. Wierzono w tak zwany Inklus, to jest mały pieniążek, który zawinięty w papier i rzucony na wir powietrza zmienia się w Inklus. Taki pieniążek zawsze do człowieka



wrócić.

Istniało też tak zwane zażegnywanie chorób. Aby duża rana wnet się zagoiła, to należało ją zamówić w następujący sposób: „Nie ból, ból boleć bo ci Najświętsza Maria Panna kazała, żebyś nie bolał, żebyś się rozchodził cichutko, legutko po tym grzesznym ciecie - jak św. wanielijo po kościele boską mocą a wszystkim ludziom do pomocą” (Chorowice).

Ogień uważany był za rzecz świętą. Nie wolno było pluć na ogień, bo to jest wielki grzech. Ogień na kominie czy też polu sam powinien wygasnąć. Przy zapalaniu lampy lub świeczki wieczorem mówiono: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, zaś domownicy odpowiadali: „Na wieki wieków amen”. Gdy tarto chrzan to należało uważać, aby na ziemię nie upadł - bo się z tego pchły lęgną. Gdy w pole rolnik wyjeżdżał na wiosnę to na wóz rzucano śmieci, aby z domu pchły wyszły. Gdy dziecko od piersi matka odsadzała, to na stole stawiano świecę, chleb i pieniądz. Miało to oznaczać: świeca - rozum, chleb - aby nigdy głodne nie było, zaś pieniądz - aby zawsze miało jakiś majątek, aby nie było nędzarzem.

Dziewczyna na wydaniu (święcie w to wierzone) nie powinna z garnków jedzenia wyskrobywać, aby jej na weselu deszcz nie padał.

Gdy małe dziecko się przełękło, to lano воск na brzoźowe gałązki. W czasie burzy i piorunów palono wianki w oktawę Bożego Ciała poświęcone, wbijano łopatę od pieczenia chleba do ziemi, zaś chłopcy w czasie grzmotów tarzali się po ziemi, aby ich brzuchy nie bolały. (Zwyczaj ten praktykowany był długo w Skotnikach). Gdy ogień ogarnie dom rzucano do niego święconą sól św. Agaty albo św. Jadwigi, wynoszono obrazy święte naprzeciw ognia i kropiono ogień święconą wodą.

W razie śmierci człowieka w domu zatrzymywano zegar i zasłaniano lustro. Gdy zmarłego wieziono do kościoła na furmance, to koniom zakładano postronki odwrotnie. Podczas wynoszenia zwłok z domu trącano trumną o próg domu trzy razy. Żeby się krowa kupiona na jarmarku dobrze chowała, to na jej łeb wylewano pomyje. Gdy kura piała jak kogut, to należało jej ogon uciąć, a gdy to nie pomogło, to ucinano jej . . . . łeb. To pianie wróżyło śmierć w rodzinie. Gdy bydło po raz pierwszy ze stajni na wiosnę wychodziło - słano przy progu gałązki palmy poświęconej w Niedzielę Palmową. Będzie rył kret, gdy położy się na ziemi pokrywkę (z garnka), albo gdy rolnik jedząc w polu czapkę na ziemi położy. Wierzone, że nie należy bić konia albo krowy miotłą, bo zdechnie. Gdy rolnik wyjeżdżający w pole rano napotkał kobietę z pustym wiadrem idącą po wodę - to często zawracał z powrotem do domu, bo to nie wróżyło nic dobrego. Jeśli zaś napotkał kobietę z pełnym wiadrem wody, to oznaczało, że będzie miał dobry dzień.

## HARCERSKA IZBA PAMIĘCI NARODOWEJ

Na terenie Skawiny od kilku lat działa, 139 Harcerska drużyna Spadochronowa im. Bohaterów spod Arnhem pod wodzą hm Andrzeja Woźniczki.

8 maja 1985 roku została otwarta Harcerska Izba Pamięci Narodowej 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej „Cichociemnych” im. Stanisława Sosobowskiego.

Zbierane przez harcerzy od kilku lat pamiątki zostały zgromadzone w jednym miejscu tj. w lokalu przy ul. Ogrody 24.

W zawieszonych na ścianach gablotach są umieszczone rysunki znaków spadochronowych, fotografie sztandaru Brygady, proporców, zdjęcia z miejsc szkolenia, oraz akcji bojowych spod Arnhem. W gablotach znajdują się mapy i osobiste dokumenty żołnierzy. Do najcenniejszych należą: mundur zastępcy dowódcy 1 SBSp. Jana Kamińskiego, mapnik, busola i wycinek spadochronu. Ponadto eksponowane są odznaki bojowe spadochroniarzy żołnierzy „Cichociemnych”, elementy uprząży spadochronów, na których odbywali skoki na teren okupowanej Polski oraz wiele innych cennych pamiątek.

Izba posiada także bardzo obszerną biblioteczkę tematyczną. Znajdują się w niej oprócz książek na temat Brygady Spadochronowej i „Cichociemnych”, osobiste wspomnienia żołnierzy z okresu walk w szeregach Brygady Spadochronowej oraz działalności partyzanckiej „Cichociemnych”, żołnierzy Armii Krajowej.

Były żołnierz 1 SBSp. Mjr Zajączkowski dla harcerzy napisał wiersz:

„Pójdę przed nasz pomnik w dzień Zwycięstwa  
By uścisnąć Ich niewidzialne dłonie,  
i złożyć meldunek wiecznego trwania,  
Że mimo wszystko Ona nie zatonie.  
Tobie Ojczyzno - stała zmiana warty,  
przysiężeniem harcerskim od nas przejmowaną  
przez młodych, pełnych wiary, upartych.  
By droga do wolności była nieprzerwana”.

Do powstania Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej przyczyniła się znacznie Spółdzielnia Mieszkaniowa, która udostępniła lokal i przekazała nieodpłatnie część materiałów budowlanych. Jego remontem i adaptacją zajęli się z dużym sercem i zapałem członkowie Referatu Specjalności Obronnych Komendy Hufca ZHP Skawina.

Przy fachowych pracach budowlanych harcerze korzystali z pomocy Skawińskich Zakładów Koncentratów Spożywczych oraz „Energoprzemu”.



(Jerzy Raczyński)

## NASZE SPAWY

### Informacja o pracy Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

Spodły z drzew liście, niebo sypie śniegiem, ptak już nie śpiewa, słońce świeci krótko i słabo - kończy się rok 1985.

Pora spojrzeć wstecz: co się nam udało, a co nie, co osiągnęliśmy a czego nie, gdzie jesteśmy w naszej drodze do Muzeum Miasta Skawiny?

A więc zaczynamy:

- Udało się nam osiągnąć trzecią nagrodę za Kronikę Miasta i Gminy w ogólnopolskim konkursie na kroniki terenowe. Centralne Jury konkursu pod przewodnictwem Szefa Urzędu Rady Ministrów gen. dyw. Michała Janiszewskiego postanowiło przyznać nam tę nagrodę.  
Jury podkreśliło bardzo wysoki poziom nagrodzonych kronik i ogromny wkład pracy kronikarzy. O terminie uroczystości wręczenia nagród zainteresowani zostaną powiadomieni listownie. Nad naszą Kroniką, którą zaczął tworzyć samodzielnie i prowadził ją aż do śmierci był nieodżałowanej pamięci mgr Jerzy Wiechoczek - obecnie po roku 1980 pracowali: Elżbieta Słowiak, Kazimierz Zajda i Jerzy Raczyński.
- Z działalności edytorskiej - to utrzymywaliśmy łączność z naszymi Członkami i Sympatykami poprzez wydawanie „Informatorów” TPS, w tym jedną Informację jubileuszową z okazji 60-lecia Szkolnictwa Zawodowego w Skawinie.
- Zdobyliśmy, dzięki ofiarności Ob. Andrzeja Ożoga z Chorowic, szereg ciekawych dokumentów dotyczących Skawiny i okolic z czasów Austrii - nieboszczki.
- Dzięki szczęśliwemu trafowi udało się nam zdobyć egzemplarz „Trybuny Wolności” Organ PPR nr 1 z 1. II. 1942 r. Znalazł go w stosie makulatury uczeń VII klasy Marek Targosz, który jest częstym gościem w naszym lokalu i z Towarzystwem utrzymuje stały kontakt przynosząc różne okupacyjne dokumenty.
- Zbiory nasze wzbogaciły się o piękną, liczącą dwadzieścia egzemplarzy, kolekcję haftów kolorowych pt. „Ginące kwiaty ziemi skawińskiej”, które wykonała dla nas pani Joanna Kobakowa, a oprawione zostały przez pana Władysława Szklarskiego.
- Pomogliśmy zorganizować uroczystość jubileuszową 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej i zredagować jej kronikę.
- Na nowo „odkryliśmy” w Wielkich Drogach dwie izby regionalne z licznymi pamiątkami regionalnymi z Ziemi Skawińskiej. Zachęcamy do ich odwiedzenia! A naprawdę należałoby stworzyć warunki do ich ekspozycji.

zycji i otoczyć stałą opieką.

Nawiązaliśmy współpracę z inż. Ryniakiem z Korabnik, gdzie dzięki pracy i ofiarności tego małżeństwa ma powstać izba regionalna - „kuchnia dworska”, do której poszukiwane i zbierane są eksponaty. A w parku korabnickim wciąż jeszcze oglądać można 600 letni dąb - czyli rówieśnik Skawiny - niestety - już bez ratunku schnący.

Niestety nie udało się nam uzyskać pomieszczenia na muzeum Miasta Skawiny ani też pomieszczenia - sali wystawowej na nasze eksponaty. Nadal nie mamy telefonu dla obecnego pomieszczenia Towarzystwa i dlatego musimy telefonować z cudzych aparatów (biegając do Urzędu Miasta i innych instytucji). Nie zakupiliśmy rzeźb Ludwika Wiatra, które mogą nam „ucieć” bezpowrotnie, gdyż albo ktoś inny je kupi, albo ulegną zniszczeniu. Udało się tylko wykonać kolorowe fotografie tych rzeźb.

W żadnej z fabryk skawińskich nie powstała izba pamiątek muzealnych obrazujących historię przemysłu, walkę robotników o swe prawa, czasy okupacji, okres odbudowy i rozwój technologii. A była ku temu okazja - 75-lecie (powstania „Szamotki” i „Kawy”.

Dość narzekań. Widać ile pracy przed nami. Posiadamy już dość liczne zbiory dokumentów, fotografii, obrazy, plansze, stare książki itp. Oczekujemy poparcia z oficjalnych i prywatnych źródeł. Przyjmiemy każdą ofertę współpracy, każdą kwotę pieniężną i każdy lokal wystawowy.

Zwiększają się nasze szeregi. Na przestrzeni 1985 roku przybyło nam 4 Członków Wspierających, których mamy obecnie 12. Członków zwyczajnych mamy obecnie 220 w tym: 36 w Kole Młodzieżowym Liceum i 27 w Kole Technikum. W roku 1985 przyjęliśmy prawie 40 nowych Członków. Tradycją stały się już nasze spotkania z seniorami, które przysporzyły nam pamiątek i wspomnień oraz konkursy wiedzy o Skawinie, które budzą coraz większe zainteresowanie i emocje z nimi związane.

Rozpoczęliśmy starania o sporządzenie, wzorem Krakowa, serii portretów burmistrzów miasta Skawiny. Uzyskaliśmy już jeden portret burmistrza Stanisława Mroczkowskiego i kilka fotografii, które należy przygotować do reprodukcji, podretuszować i powiększyć. Być może, że w przyszłości stworzymy „galerię ojców miasta” z opisami ich działalności.

W 1986 roku ma być zakończony remont „Sokoła”, gdzie podejmie działalność Miejski Dom Kultury. Może i dla nas jaśniej zaświeci słońce, bo liczymy jednak na kącik dla TPSu.

Jak każda działalność tak i nasza ma swoje blaski i cienie - ale żyjemy nadzieją na przyszłe sukcesy, czeka nas jeszcze dużo, dużo pracy, potrzebujemy nowych inicjatyw, aktywnych ludzi, gorących serc, otwartych głów, po-



parcia i zrozumienia, więcej pieniędzy i darów - W a s, nasi kochani Członkowie chcielibyśmy widzieć u siebie z radą, pomocą, dobrym słowem i jeszcze raz poparciem.

A tym czasem z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy Wam Wszystkim Kochani nasi Członkowie i Wam nasi Sympatycy, Wam Załogom i Kierownictwom naszych zakładów pracy - serdeczne życzenia. Pragniemy wraz z Wami w zdrowiu i spokoju lepiej pracować dla dobra naszego Miasta. Chcielibyśmy, aby nasza nazwa: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny nie była pustym dźwiękiem, ale by kryła w sobie efekty w postaci pracy i osiągnięć społecznych i kulturalnych.

**ŻYCZYMY WAM JESZCZE RAZ ZDROWIA I SZCZĘŚCIA.**

Zarząd Towarzystwa i Przewodniczący  
Jerzy Raczyński

